

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Marii Kuc
„Wyrażanie latywności (lokalizacji dynamicznej) we współczesnym języku polskim”**

Maria Kuc zajmuje się badaniem relacji przestrzennych od co najmniej trzydziestu pięciu lat, zapewne z długimi przerwami. Ta skala czasowa jest istotna, gdyż w tym czasie zdażył zmienić się paradygmat uprawiania językoznawstwa, w tym w odniesieniu do szeroko rozumianych relacji przestrzennych. Semantykę strukturalną w znacznym stopniu zastąpiła jako dominujący paradygmat, przynajmniej w polskiej polonistyce, semantyka kognitywna, proponując odmienny od wcześniej przyjmowanych modeli sposób opisu przestrzeni i relacji przestrzennych. Piszę „w znacznym stopniu”, dlatego iż wiele prac najbardziej chyba wpływowej w Polsce szkoły językoznawstwa kognitywnego, tzw. „szkoły lubelskiej” to próby połączenia elementów opisu strukturalistycznego z opisem kognitywnym. W tym nurcie Maria Kuc sytuuje także swoje badania.

Jednak uważna lektura pracy pokazuje, że Autorce znacznie bliżej jest do językoznawstwa strukturalistycznego niż do językoznawstwa kognitywnego. Odnotowuję to z satysfakcją, a jednocześnie nieco ubolewam, że nie podjęła próby dokonania opisu wyłącznie w aparacie strukturalistycznym. W wielu wypadkach zresztą Autorka niesłusznie interpretuje swoje podejście jako kognitywne. Pisze na przykład we Wstępie: „Przedmiotem mojego zainteresowania w niniejszej pracy jest ten wycinek zawartego w polszczyźnie językowego obrazu świata (JOS), który dotyczy lokalizacji dynamicznej” (str. 3). Natomiast cała praca poświęcona jest odpowiedzi na pytanie, jakie elementy sytuacji polegającej na latywności posiadają w języku polskim wykładniki. Uzyskana odpowiedź pokazuje zatem, co w odniesieniu do języka polskiego należy do rozumianej po Hjelmslvevowsku formy planu wyrażania. Podobnie zbyt asekuracyjnie deklaruje Autorka podejście onomazjologiczne w swojej pracy – jedyne elementy takiego podejścia zaobserwowałam w samej konstrukcji modelu.

Niepotrzebnie też chyba Autorka wprowadza komplikację polegającą wielokrotnie na mówieniu o konceptualizacji. Zresztą status ontologiczny tego zjawiska pozostaje dla mnie niejasny. Przede wszystkim nie jest dla mnie jasne, czy zdaniem Autorki jest to zabieg mentalny nadawcy (por. str. 24 rozprawy), czy odbiorcy, czy obu uczestników aktu komunikacji. Moim zdaniem mianem konceptualizacji określa Autorka dwa różne zjawiska: zabieg mentalny nadawcy (tak jak na str. 24 rozprawy) polegający na dokonaniu wyboru relewantnych cech rzeczywistej sytuacji, o której chce mówić, i które to cechy decyduje się zakomunikować, oraz interpretację, jaką wypowiedzeniu nadaje odbiorca. W odniesieniu do pierwszego zabiegu wybór cech relewantnych odpowiada nie tylko idealizacji, abstrakcji i topologizacji, o której mówi się w obrębie językoznawstwa kognitywnego, ale także uwzględniać musi dostępność środków językowych – nie tylko w zakresie możliwości ich użycia, ale i niemożności. Zjawisko to Slobin określa jako „thinking for speaking”¹. W opisywanym przez Marię Kuc materiale zjawisko to doskonale ilustruje niemożność łączenia

¹ Slobin Dan, 1996, “From ‘thought and language’ to ‘thinking for speaking’”. (w:) Gumperz John J., Stephen C. Levinson (red.) *Rethinking Linguistic Relativity*, Cambridge, Cambridge University Press, 70-96

czasownika z przedrostkiem *nad-* z adlatywnym okolicznikiem (str. 310)²: Nadawca chcący jawnie sprecyzować przestrzeń adlatywną (np. *na peron*) musi zrezygnować z uwzględnienia faktu, że znajduje się w niej obserwator ruchu – że pozostaną przy mojej interpretacji tego przedrostka.

Czym innym jest zabieg mentalny odbiorcy, który być może na podstawie odebranej wypowiedzi odtwarza sytuację, o której jest mowa. W tym wypadku konceptualizacja jest czymś podobnym do interpretacji i jest wypadkową znaczenia użytych wyrażen i wiedzy pozajęzykowej. W bardzo wielu wypadkach takie konceptualizacje odbiegają od semantycznej interpretacji wyrażen. Tak na przykład interpretacja polisemiczna przyimka *przez* (str. 117-118), a zwłaszcza interpretacja zdania *Złodziej przelezi przez parkan* jako „przemieszczenie ponad” (str. 121) wynika z wiedzy o rzeczywistości pozajęzykowej, a mianowicie o tym, że można znaleźć się po drugiej stronie przeszkody przechodząc ponad nią. Równie dobra jest interpretacja, zgodnie z którą złodziej precyzyjnie przeszedł między sztachetami składającymi się na parkan. Podobnie kwestią interpretacji czy też konceptualizacji jest uznanie, iż zdanie *Piętnaście dni trwało Annibalowe przejście przez Alpy* reprezentuje typ I (*Jan biegnie przez pole*), a nie typ III – jeżeli przyjąć, że typ III istnieje.

Reasumując ten fragment recenzji: Mam nadzieję, że w czasie obrony rozprawy, do czego w moim przekonaniu dojdzie, dowiem się, jak mgr Kuc rozumie konceptualizację, a w szczególności, jak odnosi się do poczynionych tu uwag.

Drugą – moim zdaniem – ważną kwestią, do której chciałabym się odnieść i do której chciałabym, żeby odniosła się mgr Kuc, jest kwestia tzw. relewancji granicy przestrzeni lokalizującej (str. 81). Piszę bowiem Autorka tak:

„Uwzględnienie jako wykładników lokalizacji dynamicznej przedrostków czasownikowych wprowadza do modelu nowe, jedynie zasygnalizowane przez A. Weinsberga pod nazwą „translimitacji” (1970 [sic!]) ogniwo fakultatywne, a mianowicie **relewancję granicy przestrzeni lokalizującej** [podkreślenie oryginalne]. Podobnie jak rozmieszczenie stanowi swego rodzaju doprecyzowanie relacji usytuowania, ograniczając lokalizację tylko do niektórych części przestrzeni lokalizującej, tak **relewancja granicy P_L** [przeźreni lokalizującej – JLU] uściśla relację zachowania przestrzennego O_L, odnosząc przemieszczenie obiektu nie do całej P_L, a tylko do jej granicy. Granica ta może zostać w trakcie ruchu przekroczona, co za Weinsbergiem (1970) nazywam **translimitacją** (np. *Statek wplywa do portu*), bądź może tylko stanowić punkt odniesienia (początkowy lub końcowy), co nazywam **limitatywnością** (*Statek odpływa od nadbrzeża*).” [wytluszczenia oryginalne]

Zacznę od tego, że intuicje Marii Kuc na temat znaczenia przedrostka *od-* w znaczeniu ablatywnym i odpowiednio adlatywnego przedrostka *do-* są jak najbardziej trafne. Obiecujące wydaje się też skontrastowanie przedrostków *od-* i *do-* z przedrostkami translimitatywnymi *w-* i *wy-*. Niemniej nie mogę zgodzić się z Marią Kuc, iż zasadne jest wprowadzenie do modelu ogniwa fakultatywnego w postaci relewancji granicy przestrzeni lokalizującej.

Trójelementowy model Weinsberga polega, co zresztą Maria Kuc referuje na str. 60-61, na tym, że lokalizacja (statyczna lub dynamiczna) wyrażana jest przez dwie relacje: jedna z nich to relacja między lokalizatorem a przestrzenią lokalizującą (tzw. sąsiedztwo czy usytuowanie), a druga to relacja między obiektem lokalizowanym a przestrzenią lokalizującą (zachowanie przestrzenne). Dla lokalizacji dynamicznej (latywności) istotna jest zmiana położenia obiektu lokalizującego wobec **granic** [podkreślenie moje] przestrzeni lokalizującej. Tym samym granice przestrzeni lokalizującej są relewantne już na poziomie zdefiniowania zachowania przestrzennego. Nie można zatem wprowadzać jej jako dodatkowego ogniwa.

² Informację tę Autorka podaje za pracą: Wróbel Henryk, 1984, „Słowotwórstwo czasowników” (w:) Grzegorzczkowska R., R. Laskowski, H. Wróbel (red.) *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, PWN, 467-506.

W ujęciu Weinsberga (1971 [?]) translimitacja nie stanowi odrębnego elementu modelu, co więcej, jest własnością semantyczną wszystkich przedrostków przestrzennych:

„W skład znaczeń wszystkich przedrostków przestrzennych wchodzi pewien element, którego nie komunikuje żaden polski przyimek. Elementem tym jest znaczenie przekraczania granicy obszaru ruchu, czyli – nazwijmy je tak krótko – znaczenie translimitacji. I tak w przypadku ruchu adlatywnego wszelki przedrostek przestrzenny przynosi informację o tym, że w toku tego ruchu granica obszaru została przekroczona w kierunku dośrodkowym.”

W pracy „Polskie przedrostkowe czasowniki adlatywne i ich hiszpańskie odpowiedniki” sugerowałam, iż *do-* nie jest przedrostkiem translimalnym i oznacza, iż pokonywany jest końcowy odcinek drogi. Dzisiaj bym się z tą analizą nie zgodziła. Nie potrafię jednak zaproponować jednego lepszego rozwiązania. Widzę jednak kilka możliwych kierunków dalszych rozważań. Jeden z nich polegałby na uznaniu, że cecha, którą Maria Kuc nazwała limitacyjnością jest właściwie wyodrębniona, a jedynie źle zdefiniowana i poprawieniu samej definicji.

Drugi polegałby na uznaniu, że co prawda translimalność jest szczególnym przypadkiem rezultatywności, a właściwie telicznosci, ale przyjęciu, że pewne przedrostki latywne niosą szczegółowe znaczenie translimalności, a inne tylko ogólnikowe znaczenie telicznosci (np. właśnie *do-*, *od-* (ablatywne) i *nad-*) a jeszcze inne byłyby nieteliczne. W tej ostatniej grupie znalazłyby się przedrostki ambilatywne *w-* i *z-*. Interpretacja wiążąca się z granicą byłaby zatem elementem konceptualizacji ze strony odbiorcy: połączenia nietranslimalności z telicznoscią. Jest to moim zdaniem rozwiązanie eleganckie, ale nie wolne od problemów. Otóż nie umiem zinterpretować zachowania się czasowników z przyrostkami *do-*, *od-* i *nad-* w teście telicznosci: *?Statek dopływał do portu ale nie dopłynął* (bo nagle wybuchł, zatonął itd.)

Trzeci polegałby na próbie związania znaczenia *do-* i *od-*, ale już nie *nad-* z usytuowaniem. Przedrostki te wykluczałyby usytuowanie wewnętrzne, czyli sytuację, w której przestrzeń lokalizująca jest otoczana przez lokalizator. Przy takim rozwiązaniu konceptualizacja związana z granicą byłaby konsekwencją wykluczenia wewnętrzności (obiekt lokalizowany przekracza granice przestrzeni lokalizującej, ale ta przestrzeń jest inna niż znajdująca się wewnątrz lokalizatora). Ilustrowałby to np. kontrast między *Statek wpłynął/przypłynął do portu* z jednej strony a *Statek dopłynął do portu*. z drugiej. Przy takim rozwiązaniu jednak problematyczne stają się zdania typu *Metro dojeżdża na Ursynów* (jeżeli jest możliwe w znaczeniu aktualnym, tj. o konkretnym pociągu, a nie o istnieniu odpowiedniej linii).

Przedstawiam te trzy możliwości w oczekiwaniu, że jeżeli mgr Kuc zgodzi się z moją krytyką zastosowanego przez nią rozwiązania, to w czasie obrony odpowie, który z kierunków uznaje za najbardziej obiecujący i dlaczego.

Zastanawiam się też, czy rzeczywiście konieczne jest mówienie o lokalizacji drogi (np. str. 98, str. 241). W modelu Weinsberga tego elementu nie ma, a jedynie przemieszczający się obiekt lokalizowany, i pojawia się pytanie, czy interpretacja, że mowa jest o ‘drodze’ albo #drodze nie jest wynikiem tego, że przemieszczenie interpretowane jest – na podstawie wiedzy pozajęzykowej – jako związane z drogą.

Przedstawione wyżej kwestie w zasadzie wyczerpują polemiczną część recenzji. W następnej jej części chcę odnieść się do tych rozwiązań, które oceniam bardzo wysoko.

Przede wszystkim wysoko oceniam samo zakreślenie problemu: łączny opis wszystkich wykładników latywności i ich łączliwości, nie tylko między sobą, ale z innymi elementami zdania. Tak na przykład dopiero uwzględnienie cech gramatycznych i semantycznych podstaw czasownikowych łączących się z przedrostkami pozwoliło na

zidentyfikowanie adlatywnego *od-* (*odnieść list na pocztę*), gdyż przedrostek ten łączy się jedynie z czasownikami przechodnimi: *odejść na pocztę* jeżeli jest akceptowalne ma znaczenie ablatywne).

Za jedną z najbardziej wartościowych części pracy uważam opis dotyczący współwystępowania czasowników prefiksalnych z wyrażeniami przyimkowymi i innymi określeniami lokalizacji dynamicznej. Dostajemy wyczerpujący opis możliwości takich połączeń i co ważniejsze szczegółowy opis wkładu, jaki każdy z elementów wnosi w znaczenie zdania.

Większość obserwacji i analiz uważam za trafne i przekonujące, niezależnie od zastrzeżeń metodologicznych zgłoszonych w pierwszej części recenzji. Wartościowe i ważne poznawczo są też obserwacje odnoszące się do hierarchii treści komunikowanych przez wykładniki latywności: że zachowanie przestrzenne jest ważniejsze od usytuowania, co Autorka wyraźnie pokazała i skontrastowała z hierarchią treści komunikowanych w wypadku lokatywności, gdzie usytuowanie jest najważniejszą częścią znaczenia przyimkowych wykładników. Nawet jeżeli te wyniki są zgodne z naszymi intuicjami, to praca Marii Kuc dostarczyła niekwestionowanych dowodów, że tak jest. Badanie potwierdziło też w odniesieniu do języka polskiego hipotezę, iż podsystem wykładników adlatywności jest w polszczyźnie bardziej rozbudowany niż podsystemy wykładników ablatywności i perlatywności, zwłaszcza w odniesieniu do prefiksów. Ważna jest tu też ustalenie, że opozycje w obrębie podsystemu przedrostków adlatywnych mają inną naturę niż opozycje w obrębie podsystemu ablatywnego i perlatywnego.

Ważkie poznawczo są także obserwacje szczegółowe poczynione przez Marię Kuc. Nie będę ich przytaczać, gdyż oznaczałoby to konieczność bardzo obfitego cytowania całej pracy. Obserwacje te polegają głównie na dostrzeżeniu pewnych dotąd pomijanych własności wyrażen dających się wstępnie, ale mylnie zakwalifikować do klasy wykładników zachowania przestrzennego. Tak na przykład na str. 44, pisze autorka – słusznie – że pewne konstrukcje z przyimkami normalnie występującymi w konstrukcjach latywnych mają znaczenie nie lokalizujące, lecz kwantyfikujące. Wyjaśnienie przyczyn nieakceptowalności zdania **Jechał od Warszawy do Wyszkowa*. wobec akceptowalności *Jechał od Warszawy do Wyszkowa bardzo wolno, ponieważ na szosie ciągle tworzyły się korki*.

Niezwykle interesująca poznawczo jest część II pracy, poświęcona wybranym zagadnieniom szczegółowym. Maria Kuc zidentyfikowała tu wiele przyimków złożonych i wyczerpująco je opisała. W części tej autorka wyraźnie już mówi nie o obiektach lokalizowanych, lecz o informacji dotyczącej orientacji kierunkowej drogi przemieszczenia. Mogę przyjąć, że w wypadku analizowanych określeń pojęcie ‘drogi’ może dawać lepszy efekt, a przynajmniej ułatwić formułowanie analiz, ale jeżeli tak jest, to należało w części pierwszej wprost to zadeklarować. Również dopiero w tej części w pełni znajduje swoje uzasadnienie zastosowanie klasyfikacji bytów przestrzennych Przybylskiej.

Niemniej jako adwokat diabła chciałabym zapytać, czy nie jest możliwe opisanie wszystkich zanalizowanych w tej części wyrażen bez wprowadzania pojęcia #drogi. Moim zdaniem wyrażenia te można interpretować jako wyrażające nie lokalizację drogi, lecz jako wyrażające usytuowanie. Przy czym trzeba by przyjąć, że dla wykładników typu *w stronę, w kierunku* jest to usytuowanie tzw. ogólnikowej bliskości wobec lokalizatora, a dla wykładników prospektywnych jednym z możliwych lokalizatorów (dla przysłówków złożonych typu *naprzód, do przodu, w tył, do tyłu*) jest obiekt lokalizowany, a przestrzeń lokalizująca znajduje się po jego odpowiedniej stronie.

Również i do tej części mam kilka szczegółowych uwag polemicznych. Tak na przykład Maria Kuc pisze (str. 277-278):

Po pierwsze, jeżeli przemieszczenie odbywa się w obrębie/na obszarze L, który ma inherentny przód, to wówczas ta jego część stanowi punkt odniesienia może być explicite użyta w dopełniaczu:

... *wiązania przesunięto o 4 cm do przodu [nart]*

Łokciem przesunął kaburę nieznacznie do przodu [swego ciała] (Korpus PWN)

W takich wypadku do przodu znaczy 'w obrębie L, w kierunku jego frontowej części'. W zdaniach tych trudno rozstrzygnąć, czy wykładnikiem lokalizacji jest przysłówek *do przodu* czy równokształtne z nim wyrażenie przyimkowe z rzeczownikiem konkretnym *przód* nazywającym część lokalizatora.

Fragment ten opatruje przypisem: „Proponowany przez J. Linde-Usiekniewicz (2001) test z użyciem przymiotnika *sam* w połączeniu z określeniami odległości moim zdaniem nie daje się zastosować: **Wiązania przesunięto o 4 cm do samego przodu.*”

Po pierwsze, zabieg dodania rzeczowników w dopełniaczu do przykładów korpusowych jest mylący. W przykładach oryginalnych mamy do czynienia z przysłówkami złożonymi, a w przykładach zmodyfikowanych równokształtne z nimi przyimki złożone albo wyrażenia przyimkowe z rzeczownikiem *przód*. Zaproponowane przeze mnie kryterium niemożności wprowadzenia *sam* służyło wydzieleniu znaczenia 'strona', w przeciwieństwie do znaczeń 'warstwa' i 'część' jedynie w odniesieniu do wyrażen zawierających kształty *wierzch* i *spód*, nie wypowiadałam się o ich zastosowaniu wobec innych wyrażen mogących być interpretowane jako przysłówki, przyimki złożone lub wyrażenia przyimkowe. Natomiast jako kryterium odróżnienia z jednej strony przysłówek i przyimków złożonych, z drugiej wyrażen przyimkowych zaproponowałam możliwość wstawienia *sam*, ale nie *sam tylko* w wypadku tych pierwszych i odpowiednio możliwość wstawienia zarówno *sam*, jak i *sam tylko* w wypadku tych drugich. W wypadku wyrażen zawierających kształt *przód* chyba nie ma podstaw do wyodrębniania znaczenia 'warstwa'. Ponadto rozróżnienie w odniesieniu do wierzchu i spodu dotyczyło wyrażen lokatywnych, ewentualnie wyrażających latywność ogólnikową, a nie przenoszącą, jak w przykładach Marii Kuc. Zatem być może potrzebna jest inna metoda testowania, np. wstawianie zaimka dzierżawczego i stworzenie odpowiednich przykładów diagnostycznych. Jest to możliwe w przypadku zdania o nartach: **Wiązania nart przesunięto o 4 cm do ich przodu*, co by oznaczało, że mamy tu do czynienia z przyimkiem złożonym, a nie wyrażeniem przyimkowym. Z kolei zdanie z przypisu **Wiązania nart przesunięto o 4 cm do samego przodu* wydaje mi się niesłusznie ogwiazdkowane. Jego dziwaczność wynika z wiedzy pozajęzykowej: wiązań narciarskich nie montuje się na samym przodzie (przyimek złożony)/na przodach (rzeczownik) nart. Natomiast zupełnie poprawne wydaje mi się zdanie: *Parabluki przesunięto o 4 cm do samego przodu nart* oraz *Wiązania przesunięto do samego przodu deski* w odniesieniu do snowboardu, gdzie przód i tył jest określany według pozycji deskarza, a podwinięta do przodu część nazywa się nosem.

Odnotuję jeszcze, iż nie jestem do końca przekonana, że trafnie została uchwycona opozycja między *do przodu* a *naprzód*, ale zaproponowanie alternatywnej analizy wymagałoby ode mnie przeprowadzenia badań, a przez to niedotrzymania terminu dostarczenia recenzji.

W kolejnej części recenzji odniosę się do kilku drobniejszych, moim zdaniem, usterek w pracy.

Na str. 45 przypis 31 Autorka mówi o postulatach konwersacyjnych Grice'a. Zręczniejsze chyba byłoby użycie terminu „maksymy”, dla uniknięcia błędnego utożsamienia z postulatami konwersacyjnymi Gordona i Lakoffa, zresztą wcześniejszymi do propozycji Grice'a. Poza tym moim zdaniem w maksymie „be relevant” chodzi jednak o mówienie na temat, a nie o relewancję w sensie Weinsbergowskim i nie o relewancję w sensie Sperbera i Wilson.

W przypisie 78 na str. 93 Autorka pisze o tym, że zaimki *odtąd* i *dotąd* nie mają znaczenia przestrzennego i argumentuje to brakiem poświadczeń korpusowych. Moim zdaniem taka argumentacja jest niewystarczająca: brak dowodów nie jest dowodem braku.

Niemniej z samą analizą się zgadzam, co więcej, widziałabym jakieś podobieństwo między ich znaczeniem a znaczeniem kwantyfikacyjnym, o którym mowa na str. 44.

Na str. 144 Maria Kuc pisze „Trudność wyznaczenia granicy P_L dotyczy również przedrostka *nad-*, ponieważ konstytutywny dla jego znaczenia ‘optymalny zasięg wzroku obserwatora’ (*autobus nadjeżdża*) nie jest wielkością mierzalną obiektywnie”. Jest to po pierwsze jeden z wielu przykładów pewnej przyjętej przez Autorkę strategii odnoszenia się do wyników prac innych autorów i autorek: w wielu przypadkach nie było dla mnie jasne, czy ujęcia te Maria Kuc krytykuje, czy jedynie o nich wspomina, czy też wspomina aprobująco. Po drugie, choć chętnie zapoznam się z krytyką zaproponowanego przeze mnie ujęcia, to nie mogę zgodzić się z tym, żeby elementem tej krytyki była teza o tym, że zaproponowany przeze mnie składnik znaczenia nie jest mierzalny obiektywnie.

Na str. 91 Maria Kuc wyjaśnia, dlaczego pomija w swoich rozważaniach przysłowki *do wewnątrz, z zewnątrz, na wierzch, z głębi, w głąb*. Argumentuje, że „wykraczają już poza ramy niniejszego modelu, w którym lokalizator traktowany jest jako pewna niepodzielna całość”. Moim zdaniem, jeżeli to są przysłowki, to lokalizator nie jest wyrażony w nich wprost i nie można mówić o jego ewentualnej podzielności. Natomiast bardzo ciekawy byłby opis usytuowania komunikowany przez te przysłowki. Niektóre z nich (*w głąb* i *na wierzch*) analizowałam w swoich pracach³ ale w innym aparacie niż aparat relacji przestrzennej Weinsberga i byłabym ciekawa wyników tej analizy.

Praca napisana jest w zasadzie poprawnym językiem. Na uznanie zasługuje precyzja, z jaką Maria Kuc formułuje swoje obserwacje i hipotezy. Zastrzeżenia o charakterze redakcyjnym mam dwa: po pierwsze nie podoba mi się użycie anglicyzmu *eksponenty* jako synonimu terminu *wykładniki*. Po drugie, nie sposób odnieść wrażenia, że II część rozprawy powstała niezależnie od pierwszej i nie była początkowo przewidziana. Na str. 240, w Zakończeniu części I czytamy: „Celem niniejszej rozprawy...”. Pod względem typograficznym natomiast praca jest niestaranna. Na niektórych stronach nie wiadomo dlaczego pojawia się w obrębie zdania większa czcionka, zdarzają się i to dość często, literówki, w tym w bibliografii *kategorie des cas* [sic!]. Niektóre zdania są typograficznie rozbite między sąsiednie akapity, albo odwrotnie, tak jak w bibliografii, dwie pozycje znajdują się w jednym akapicie. W przypisach brakuje czasami daty wydania cytowanego tekstu.

Skonstruowanie recenzji doktorskiej jako polemiki z doktorantką może u odbiorcy tego tekstu wywołać wrażenie, że jest to tzw. negatywna recenzja z pozytywną konkluzją. Wniosek taki byłby rażąco fałszywy. Polemika wynika częściowo z tego, że jestem zdeklarowaną przeciwniczką łączenia opisów strukturalistycznych z kognitywnymi, mimo wielkiego szacunku, jaki żywię dla dokonań np. Andrzeja Marii Lewickiego czy Ryszarda Tokarskiego. Od końca lat 90. prowadzę w tej kwestii spór metodologiczny między innymi z profesorem Renatą Grzegorzycową. Owocem tego sporu są między innymi niektóre moje prace wykorzystane przez Doktorantkę.

Drugim powodem, dla którego wdaję się w polemikę, jest wielka trudność i komplikacja opisanego przez Marię Kuc fragmentu polszczyzny. Gdyby pełny opis wykładników relacji latywnej był prosty, dawno już zostałaby zadowolająco zrobiony albo w aparacie strukturalistycznym przez Adama Weinsberga i Barbarę Klebanowską, a jeżeli tak by się nie stało, to przynajmniej książka Bożenny Bojar przyniosłaby definitywny opis wyrażen komunikujących ruch. Z kolei gdyby właściwa była metodologia kognitywna,

³ Odpowiednio w *głąb* w książce *Określenia wymiarów w języku polskim*, a *na wierzch* w „W sprawie przeciwstawienia »wierzch« - »spód« w polszczyźnie. *Prace Filologiczne*” 2001, Tom XLVI, 403-409 i w „Jeszcze o przeciwstawieniu »wierzch« - »spód« w polszczyźnie. (w:) Irena Vankova (red.) *Obraz sveta v jazyce*. Praga 2001, 106-114.

wystarczyłoby, by Maria Kuc zilustrowała polskim materiałem teoretyczne propozycje np. Langackera lub Fillmore'a (nieuwzględnione w pracy)⁴. I taka praca też spełniałaby wymogi stawiane pracom doktorskim.

A trzecim powodem, dla którego pozwoliłam sobie na podjęcie polemiki z pewnymi rozwiązaniami, była wysoka jakość całości pracy: precyzja i dyscyplina metodologiczna (poza kwestiami dyskusyjnymi), trafność analiz i sposób ich argumentowania, precyzyjny sposób konstruowania wyводу, precyzja i wnikliwość opisu. Dopiero na tym tle pewne rozwiązania wydają się dyskusyjne.

Podsumowując zatem: trudność podjętego zadania badawczego, ogólny sposób jego rozwiązania i przedstawienia wyników, zakres opisywanego materiału, zwrócenie uwagi na liczne zjawiska, które dotąd nie zostały dostrzeżone przez badaczy albo nie zostały wystarczająco opisane, w pełni uzasadniają pozytywną ocenę recenzowanej pracy.

W konkluzji stwierdzam: Rozprawa Marii Kuc spełnia z nadatkiem wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Przynosi bowiem nie tylko oryginalne rozwiązanie problemu badawczego, ale stanowi poważny wkład w rozwój badań nad polskimi wyrażeniami odnoszącymi się do ruchu i lokalizacji dynamicznej. Z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Warszawa, 19. 11. 2018.

⁴ Mam tu na myśli opis czasowników ruchu zaproponowany dla FrameNetu.